

Pochód 1-majowy, czyli propaganda PRL w pigułce

1 maja 2018

Jednym z symboli Polski Ludowej stał się 1 maj i organizowany przy tej okazji pochód. Dla jednych to symbol zniewolenia społeczeństwa, dla innych wspomnienie związane z zabawą i świętem. Jak wyglądał ten najważniejszy spektakl propagandowy polskiego komunizmu?

Pochody pierwszomajowe miały w Polsce głębokie tradycje, zawsze były jednak inicjatywą pozapaństwową i „oddolną”, organizowaną przez partie i środowiska robotnicze. Manifestacje zwoływane przez PPS przed drugą wojną światową miały charakter dość spontanicznego przemarszu, gromadzącego jednak dziesiątki tysięcy zwolenników tej najważniejszej partii socjalistycznej na polskiej scenie politycznej.

Po 1945 r. przejmujący władzę w Polsce komuniści próbowali początkowo nawiązywać do przedwojennego schematu, o czym świadczy m.in. obecność mszy świętych w programach uroczystości. Już wtedy jednak powoli nasilał się proces odgórnego planowania całej ceremonii i traktowania jej jako święta państwowego, ściśle zaplanowanego i stającego się obowiązkowym rytuałem. Przełomem był tu rok 1949 – kilka miesięcy wcześniej doszło do zjednoczenia PPR i PPS w PZPR, a tempo stalinizacji kraju znacznie przyspieszyło.

1 maj pełnił funkcję swoistych „imienin” międzynarodowego komunizmu – wspólnego święta wszystkich państw odwołujących się do marksizmu-leninizmu, całej światowej klasy pracującej. Miał upamiętniać ważne wydarzenia w historii ruchu robotniczego, być swoistym wyznacznikiem komunistycznego „roku liturgicznego” – w PRL było to drugie najważniejsze święto państwowe obok Święta Odrodzenia (22 lipca), upamiętniającego narodziny Polski Ludowej.

Wypracowany w okresie stalinowskim rytuał pierwszomajowy przetrwał z pewnymi modyfikacjami do końca istnienia systemu komunistycznego w Polsce. Jego kluczowym elementem była mobilizacja społeczeństwa przez PZPR do wykonywania wskazanych przez rządzących zadań. System komunistyczny w dużym stopniu był właśnie systemem mobilizacyjnym – dopóki był w stanie „wprawiać masy w ruch”, dopóty można było go uznać za dobrze funkcjonujący. Stąd też już kilka tygodni przed Świętem Pracy media i komórki propagandowe rozpoczynały kampanie nagłaśniającą przedsięwzięte działania i wytwarzającą odpowiedni klimat społecznego optymizmu i przygotowań. Symbolem wczesnych lat 50. stały się zobowiązania produkcyjne, składane przez poszczególne załogi czy pojedynczych robotników, oraz podobne do nich zobowiązania składane przez aktywistów organizacji społecznych, np. zetempowców. Święto Pracy miało być więc czczone dodatkową pracą a specjalny wysiłek miał być swoistą ofiarą na rzecz świętującej wspólnoty. W istocie, zjawisko to było elementem „anty-święta”, które zamiast dawać wytchnienie wymaga nowych poświęceń.

Najważniejszym elementem święta był pochód, organizowany zarówno w dużych miastach jak i małych miasteczkach czy na wsiach. Manifestacja ta miała ściśle określony plan i była organizowana według tego samego schematu, którego wzorcem były centralne uroczystości odbywające się w Warszawie.

Całość stołecznego pochodu otwierało zwykle przemówienie przedstawiciela partii (najczęściej I sekretarza PZPR), w którym przypominano o znaczeniu święta, wplatając w treść aktualne wątki polityczne. Następnie, na dany przez organizatorów znak (Bolesław Bierut zwykle otwierał uroczystość hasłem „Niech się święci 1 maja!”) czoło pochodu ruszało naprzód, rozpoczynając tym samym wielką manifestację. Pierwotnie przebiegała ona ulicą Marszałkowską, w szczytowym momencie stalinizmu przeniesiona ją jednak do Alei Jerozolimskich tak, by uczestnicy pochodu przemaszerowywali

przed oddanym do użytku w 1952 r. Domem Partii, czyli siedzibą Komitetu Centralnego PZPR. W 1955 r. pochód wrócił na Marszałkowską, pod otwarty w tym samym roku Pałac Kultury i Nauki.

Maszerujący podzieleni byli na kolumny, które zajmowały w całym spektaklu jasno określone miejsce. Na czele pochodu szedł zwykle poczet sztandarowy PZPR, tuż za nim zaś słuchacze szkół partyjnych – przyszła kadra kierownicza „przewodniej siły Narodu”. Szczególne miejsce w pochodzie zajmowali także weterani ruchu robotniczego (często przepasani np. wstęgą z napisem „1905 r.”) oraz przodownicy pracy (ci na szarfach mieli wypisane procenty, o jakie przekroczyli normy produkcyjne). Poszczególne zakłady pracy, grupy zawodowe i społeczne lub dzelnice maszerowały w specjalnie wyznaczonych kolumnach. Oddzielnie szli zawsze reprezentujący młodzież aktywiści Związku Młodzieży Polskiej, często też pochodowi towarzyszyli defilujący żołnierze. Maszerujący tłum wymachiwał flagami i czerwonymi szturmówkami, niósł transparenty z wypisanymi na nich hasłami propagandowymi i wznosił odpowiednie okrzyki. Nad głowami defilujących znajdowały się portrety klasyków marksizmu-leninizmu i liderów świata socjalistycznego, nie tylko zresztą Marksa, Lenina, Stalina i Bieruta, ale także przywódców bratnich państw i partii komunistycznych na Zachodzie.

Pochód przemaszerowywał przed wysoką trybuną honorową, na której znajdował się I sekretarz w towarzystwie dygnitarzy partyjnych. Przez kilka godzin trwania pochodu pozdrawiali oni defilujące de facto przed nimi tłumy. Jednym z najważniejszych punktów ceremoniału było zawsze pojawienie się dziewczynki, podnoszonej do góry przez funkcjonariuszy BOR, która wręczała przywódcy kwiaty, otrzymując w zamian cukierki. Przemarsz przed trybuną był jednym z ważniejszych elementów spektaklu władzy, jakim był pochód, pokazującym hierarchię społeczną oraz będącym dowodem na miłość społeczeństwa do przywódcy.

Porównanie stalinowskiego pochodu do teatru jest trafne

jeszcze z jednego powodu – maszerujące kolumny były swoistym przedstawieniem socjalistycznego świata. Reprezentanci różnych zawodów posiadali charakterystyczne dla nich atrybuty – górnicy szli w kaskach, hutnicy w ubraniach ochronnych, junacy Służby Polski nieśli łopaty, chłopi byli ubrani w stroje ludowe a lekarze i pielęgniarki w białe kitle. Wielkimi zainteresowaniem cieszyła się zwykle też symbolizująca siłę i sprawność kolumna sportowców, którą uświetniały pokazy akrobatyki (np. budowanie piramid). Jednak i to nie było najbardziej spektakularne – stałym elementem pochodu były „scenki rodzajowe” rozgrywane na specjalnych platformach, w których przedstawiano wyidealizowane obrazki z życia socjalistycznego świata pracy, takie jak np. praca murarzy, nowe ambulatorium czy tunel metra z jeżdżącym w nim pociągiem. W kolumnach chłopskich nie brakowało także nowoczesnego sprzętu rolniczego, symbolizującego przemianę życia na wsi.

Obok ukazywania „idealnego” świata socjalistycznego, pochod był też okazją do ataków na „zły” kapitalizm. Ich elementem były nie tylko antyimperialistyczne hasła i okrzyki czy wszechobecne słowa „Pokój” i „Mir”. W przemarszu zawsze podkreślano udział uchodźców z Zachodu, w tym m.in. przebywających w Polsce sierot koreańskich. Całości towarzyszył także swoisty blok satyryczny – na platformach pokazywano aktorów przebranych w szpetne maski i udających Churchilla, Trumana, Eisenhowera, Adenauera i żołnierzy amerykańskich ubranych w mundury przypominające uniformy SS. Postaciom tym towarzyszyły bomby atomowe i worki z napisem „Cyklon B”. Toporne widowisko miało na celu obśmianie wroga i swoiste pohańbienie go.

Święto miało być utrzymane w stylistyce radosnej, ludowej zabawy. Trudno było jednak mówić o spontaniczności – plan był szczegółowo rozpisany, role z góry wyznaczone, a sami maszerujący musieli przestrzegać kolejności i szyku, w jakim ich formowano. Zabawowy klimat trudno było też wywołać

obecnością obowiązkową dla wielu kategorii uczestników pochodu, nie tylko zresztą członków partii, ale także robotników czy uczniów i studentów. Kontrolę nad prawidłowym przebiegiem ceremonii sprawowali nie tylko aktywiści partyjni i młodzieżowi, ale także funkcjonariusze milicji i bezpieczeństwa. Jednocześnie, całość pochodu kończyła się zabawą ludową, w czasie której można było zdobyć trudno dostępne dobra czy też po prostu oddać się konsumpcji. Przymus łączył się w tym majowym święcie z autentycznym oderwaniem od szarej codzienności.

Po 1956 r. forma pochodu w pewnych obszarach uległa zmianie. Tradycyjnie już, centralny przemarsz organizowano na ul. Marszałkowskiej, od Placu Grzybowskiego do Placu Konstytucji, z trybuną honorową ustawioną pod Pałacem Kultury i Nauki. Nadal maszerujących formowano w kolumny dzielnicowe i zawodowe, dodając im odpowiednie atrybuty, całość starano się jednak ubrać w formę bardziej spontanicznej manifestacji poparcia dla systemu. Co charakterystyczne, coraz częściej na czele pochodu maszerowali przywódcy partyjni, którzy dopiero później zajmowali miejsce na trybunie honorowej.

Po 1981 r. stołeczny pochód zmienił swą trasę, przemieszczając się z Placu Grzybowskiego, przez Plac Zwycięstwa (ob. Piłsudskiego), Plac Teatralny aż do Placu Dzierżyńskiego (ob. Bankowy). Manifestacja była cieniem imprez organizowanych w poprzednich dekadach, co świadczyło o spadku możliwości oddziaływania przez PZPR na społeczeństwo i dowodem na istnienie opozycji, negującej oficjalne ceremonie.

Pochód pierwszomajowy był co roku jedną z najważniejszych imprez propagandowych organizowanych przez polskich komunistów. Miał być dowodem na skuteczność systemu do mobilizowania mas i spektaklem władzy, podczas którego tworzone wyobrażenie szczęśliwego państwa ludowego, dobrze zarządzanego przez partię, na której czele stoją kochani przez ludzi przywódcy. Podobnie jak w wielu innych przypadkach, była to tylko fasada.

Autor: Tomasz Leszkowicz

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

BIBLIOGRAFIA

1. Dytman-Stasieńko Agnieszka, Święto zawłaszczonych znaczeń. 1 Maja w PRL. Ideologia, rytuał, język, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP we Wrocławiu, Wrocław 2006.
2. Osęka Piotr, Rytuały stalinizmu. Oficjalne święta i uroczystości rocznicowe w Polsce 1944-1956, Wydawnictwo Trio/ISP PAN, Warszawa 2006.
3. Sowiński Paweł, Komunistyczne święto. Obchody 1 maja w latach 1948-1955, Wydawnictwo Trio, Warszawa 2000.